

Opłata za emisję CO2 dla zagranicznych uczestników Maratonu Londyńskiego. Czy są granice tego klimatycznego szaleństwa?



W niedzielę (23.04.2023) ulicami stolicy Wielkiej Brytanii pobiegli uczestnicy dorocznego Maratonu Londyńskiego. Zagraniczni goście musieli wnieść dodatkową opłatę w wysokości 26 funtów za tzw. ślad węglowy wytworzony w związku z ich przylotem na imprezę.

London Marathon Events połączyło siły z Radą ds. Odpowiedzialnego Sportu (CRS), aby zmierzyć wpływ wyścigu na środowisko. Uznano, że podczas dużych maratonów największy wpływ mają podróże. Opłata za emisję dwutlenku węgla, nałożona na zagranicznych uczestników, ma pomóc zrównoważyć emisje gazów cieplarnianych.

Dodatkowo około 2500 biegaczy zrezygnowało z tradycyjnej koszulki wyścigowej w ramach londyńskiego programu Trees not Tees, który daje uczestnikom możliwość posadzenia drzewa.

– Zrównoważony rozwój stał się o wiele ważniejszy, niezależnie od tego, czy chodzi o uczestników, sponsorów, czy partnerów – powiedziała Kate Chapman, doradca maratonu. Celem organizatorów imprezy jest uzyskanie najwyższego certyfikatu „Evergreen” przyznawanego przez CRS.

Gdzie są granice tego klimatycznego szaleństwa i czy w ogóle są? Dodatkowa opłata, nakładana na uczestników maratonu w Londynie, to haracz za przemieszczanie się. Nie dość, że płacą za bilet lotniczy, to jeszcze muszą dodatkowo zapłacić za udział w imprezie, na którą przylecieli. To jest otwarcie drzwi do nałożenia takiego haraczu na uczestników różnych imprez masowych, a potem na wszystkich turystów. Czy następnym krokiem w tzw. walce o klimat będzie pobieranie opłaty za emisję CO₂ od osób zwiedzających zamki na Loarę lub odwiedzających Disneyland?

[Źródło](#)